

Utopieni w długach

Autor: Szymon Chrupczalski

Ponad [10 miliardów złotych](#) – na tyle rząd oszacował wstępnie straty wywołane przez powódź w Polsce ([inne źródła](#) mówią o 20 miliardach), zapewniając jednocześnie, że w budżecie znalazły się pieniądze na pomoc mieszkańcom zalanych terenów i dodatkowe wydatki nie zwiększą planowanego ok. 52 miliardowego deficytu¹.

Deficyty i dług publiczny

Skąd ta nagła obawa przed wyższym deficytem i czy rzeczywiście powódź może mieć znaczący wpływ na finanse państwa? [Przykład Grecji](#) dobitnie pokazał, że ciągłe zadłużanie nieuchronnie prowadzi do bankructwa i gospodarczego rozpadu państwa. Oczywiście zawsze mogło być gorzej, w XVIII wieku polityka zadłużania i próba podniesienia podatków skończyła się dla Ludwika XVI gilotyną, a kraj doprowadziła do krwawej rewolucji.

W zeszłym roku polski dług publiczny, według [Ministerstwa Finansów](#), zatrzymał się na magicznej granicy 49,9% PKB. Bynajmniej nie jest to przypadek: [zgodnie z ustawą o finansach publicznych](#), gdy tylko relacja długu publicznego do PKB przekroczy 50% w grę wchodzi mechanizmy mające zatrzymać zwiększanie deficytu i wzrost długu publicznego, aż do konstytucyjnej granicy 60% PKB, po przekroczeniu której dalsze zadłużanie jest, przynajmniej na papierze, niemożliwe. Szacunki na ten rok mówią o ponad 7% deficytu i relacji długu do PKB ponad 50%, a o ile rząd nie zmieni metodologii pomiaru wskaźników, albo nie pójdzie śladem Grecji w fałszowaniu statystyk (np. według [Eurostatu](#) dług publiczny Polski do PKB w 2009 roku wyniósł 51%), oznacza to przekroczenie drugiego progu alarmowego w 2010 roku.

Optymiści pocieszają jednak, że Polska jest w doskonałej sytuacji w porównaniu z innymi krajami UE. Pod koniec 2010 roku deficyt w Grecji ma wynieść ponad 8% PKB, co będzie skutkowało długiem publicznym w wysokości 125% PKB, w Wielkiej Brytanii ponad 11% przy długu ok. 80%. Inne najbardziej zadłużone państwa UE to Włochy – ok. 118% PKB, Belgia – ok. 100% PKB,

¹ Oprócz rezerw i pożyczek zagranicznych, rząd na usuwanie skutków powodzi może sięgnąć po 4 miliardy renty emisyjnej banku centralnego i szacowane na 10 miliardów dodatkowe wpływy z podatków, powstałe dzięki wyższemu niż planowany wzrostowi gospodarczemu.

Portugalia – ponad 85% PKB, Francja ponad 83% i Niemcy, które zbliżające się do 80% PKB.

Wszelkie prognozowane terminy spłaty takiego zadłużenia wykraczają dalece poza kilkuletnie kadencje rządów. Samo zejście poniżej 60% PKB wedle wyliczeń [Międzynarodowego Funduszu Walutowego](#) nastąpiłoby w Niemczech w 2028 roku, Grecji w 2031 roku, we Włoszech w 2060 roku, ale jak pokazuje historia – trwałe obniżenie, nie mówiąc o całkowitej spłacie państwowego zadłużenia, to rzadkie wydarzenie: wiele państw znacznie zredukowało dług zaciągnięty np. w czasie II wojny światowej, ale przykładowo w USA ostatni raz udało się całkowicie spłacić dług publiczny prezydentowi Andrew Jacksonowi w...1835 roku.

Widmo Bismarcka

Wystarczy jednak przyjąć inne metody pomiaru i obliczeń, a sytuacja zadłużenia Polski zmienia się diametralnie i wydatki takie jak na usuwanie skutków powodzi staną się zupełnie bez znaczenia.

Dług publiczny w Polsce obliczany jest po części metodą memoriałową, a po części metodą kasową. Zobowiązania z obligacji i zaciągniętych kredytów księgowane są memoriałowo, to oznacza że dług widnieje od razu w bieżących statystykach. Przyszłe świadczenia społeczne księgowane są jednak metodą kasową, czyli znajdują się w budżecie dopiero wówczas, gdy nastąpi przepływ pieniężny – np. wypłata emerytur, dlatego świadczenia za 2011 czy 2050 rok nie są uwzględniane w bieżącym budżecie. Podobną metodę księgowania stosują też inne kraje Unii Europejskiej.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby struktura demograficzna utrzymywała się na takim poziomie, jak za czasów Otto von Bismarcka, który wprowadził znany nam współcześnie państwowy system ubezpieczeń. Jednak obecnie w Polsce przyrost naturalny jest ujemny ([-0,053%](#)), a w 2008 roku relacja liczby osób w wieku powyżej 65 lat do liczby pracujących wynosiła w Polsce niewiele ponad 30 %, co jest lepszym wynikiem niż w reszcie starzejącej się Europy, ale będzie problemem dla systemu ubezpieczeń za kilka czy kilkanaście lat. Z tego względu stosowanie metody kasowej i niewliczanie przyszłych świadczeń jest zatajaniem prawdy, jeśli nie oszustwem.

Co będzie zatem, jeśli policzy się zadłużenie Polski metodą memoriałową? Optymistyczny wariant to relacja długu do PKB nieco ponad 200% (raport [Instytutu Sobieskiego](#)), z kolei opracowanie Komitetu Polityki Gospodarczej Unii Europejskiej z prognozami do 2060 roku mówi o 318%, co jest i tak poniżej średniej dla UE wynoszącej 477% i prognozowanego długu Grecji w wysokości 884%. Najbardziej pesymistyczny dla krajów europejskich raport przedstawia

amerykański [National Center For Policy Analysis](#), wedle obliczeń całkowite zdyskontowane zobowiązania sektora publicznego wynoszą dla Niemiec 418%, dla Wielkiej Brytanii 442%, dla Francji 549%, dla Grecji 875% i dla Polski zawrotne 1550% w relacji do PKB. Tak fatalny wynik dla Polski wynika m.in. z założenia niskiego wzrostu demograficznego. Jedyne pocieszenie, że raport nie uwzględnia spadającej w Polsce stopy zastąpienia (wysokości emerytury pochodzącej ze środków publicznych do wysokości wynagrodzenia), która obecnie wynosi 56% i ma spaść poniżej 30%.

W długim okresie wszyscy będziemy Grekami?

Dotychczasowe próby reformy finansów publicznych w Polsce polegały na odkładaniu w przyszłość koniecznych zmian, być może w nadziei, że inne państwo europejskie będzie musiało pierwsze zmierzyć się z problemem zadłużenia. Wnioski z greckiej lekcji są jednak nieubłagane: chroniczny deficyt jest formą konsumpcji kapitału, obniża przyszły wzrost gospodarczy, zaburza wysokość stopy procentowej i powoduje szereg innych skutków (np. na skutek wysokiego opodatkowania - spadek dzietności), które ostatecznie prowadzą do katastrofy. Lecz w XXI wieku w UE wciąż sięga się po teorie Keynesa i na koszt wszystkich obywateli przeprowadza bail-outy całego państwa, a za pomocą banku centralnego monetyzuje jego dług publiczny. Wszystko to wbrew art. 125 i 123 [Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej](#), który zakazuje takich działań. O dyscyplinie fiskalnej i regule zakazującej przekraczania 3% rocznego deficytu w stosunku do PKB największe państwa UE zapomniały już wiele lat temu. Rządy prawa, które według F. A. von Hayeka były fundamentem europejskiej potęgi gospodarczej, okazały się bardzo względnym pojęciem.

Gdy minie powódź, tragedia która bez wątpienia była tragedią dla tysięcy ludzi, wróci temat długu publicznego. Jediną szansą, aby nie powtórzyć greckiego modelu, jest wycofanie się państwa z życia społeczno-gospodarczego – szczególnie z tak ważnych obszarów jak życie i zdrowie obywateli. Rząd wciąż może to zrobić, nie zrywając dotychczasowych zobowiązań, chociaż będzie to bolesny proces.